


Prenumerata wynosi w Galicyi i Austryi: Kwartalnie kor. 12·50. Półrocznie kor. 25·—. Rocznie kor. 50·—. Do Niemiec: Kwartalnie 13 kor. 25 hal. Półrocznie 26 kor. 50 hal. Rocznie 53 kor. — hal. z przesyłką pocztową. W Ameryce: Kwartalnie 13 kor. 80 hal. Półrocznie 27 kor. 60 hal. Rocznie 55 kor. 20 hal., z przesyłką poczt.

Zmiana adresu kosztuje 40 hal.

Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 40 hal. — na ostatniej stronie lub w miejscu specyalnie zastrzeżonem 56 halerzy, za wiersz jednoszpaltowy nonpareilowy 80 hal

Wychodzi każdej soboty.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: KRAKÓW XV. ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 (dom własny).

Telefon Nr. 479.

Naczelny redaktor: Sylweryusz Chmurkowski.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAB, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

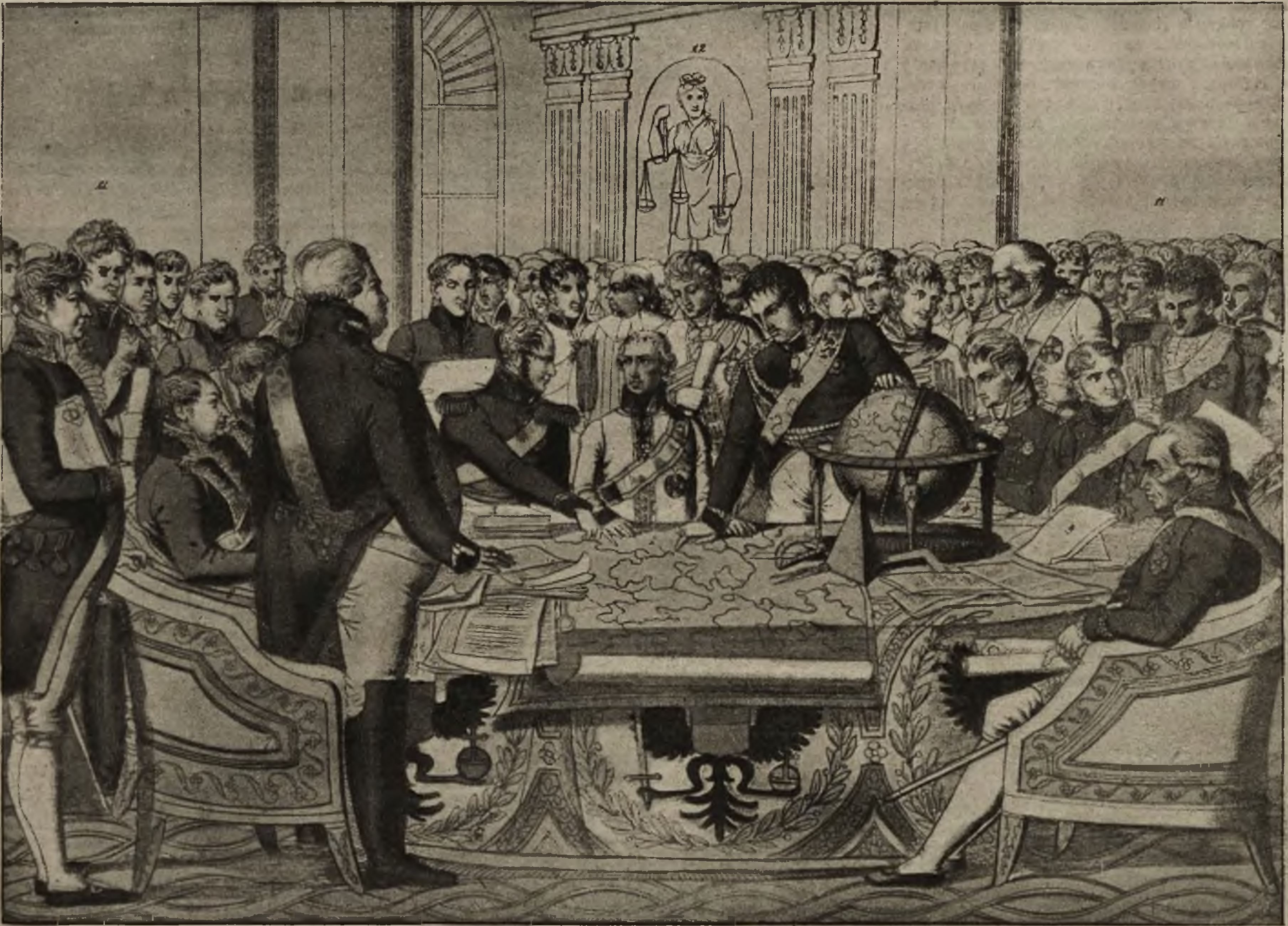
Główny skład na Księstwo Poznańskie: M. Niemierkiewicz Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Numer pojedynczy 1 koronę.

Rok XV. Kraków, 28 września 1918. Nr. 38.

# Rokowania pokojowe

przed stu laty.

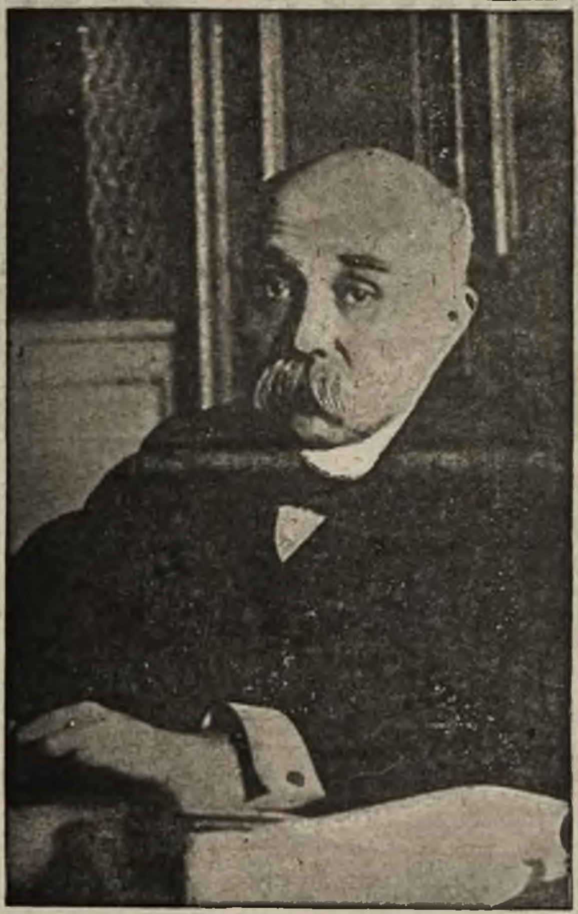


Uczestnicy wielkiego kongresu wiedeńskiego: 1) ces. Franciszek, 2) ces. Aleksander, 3) król pruski, 4) lord Castlereagh, przedstawiciel Anglii, 5) król duński, 6) król bawarski, 7) król würtemberski, 8) książę Heski, 9) ks. Brunświcki, 10) Tayllerand, przedstawiciel Francyi, 11) książęta i ministrowie. (Wedle współczesnej ryciny).

Treść numeru: Ofensywa pokojowa mocarstw centralnych. — Ministrowie w Galicyi. — O przyszłość Austro-Węgier. itd.

## Rokowania pokojowe z przed stu lat.

Z racyi propozycyi pokojowej uczynionej przez bar. Buriana, przypomnieć trzeba, iż Wiedeń był



Ofenzywa pokojowa mocarstw centralnych: Clemenceau, wojowniczy premier gabinetu francuskiego.

już raz widownią wielkich obrad pokojowych. Było to w r. 1814. Sto lat prawie upłynęło od tej chwili, kiedy ponownie pożoga wojenna rozpętała się nad Europą.

Przez sześć miesięcy radzono wówczas w Wiedniu nad spokojem Europy. Z uprzedzeniami, tajemnymi poleceniami i chęciami zjechali się wtedy przedstawiciele państw, aby budować przyszłość świata. Europa z owego kongresu pokojowego wyszła tylko na pozór spokojna. Sprawiedliwość, której symbol górował wszędzie nad głowami obradujących patrzyła na wszystko po przez opaskę, którą jej sztuka dyplomacyi zawiązać umiała.

Po raz drugi odzywa się z Wiednia obecnie wezwanie do kongresu pokojowego. Po raz wtóry



Ofenzywa pokojowa mocarstw centralnych: Stefan hr. Burian, austryacki min spraw zagranicznych.

losy całej Europy położone zostaną na szali sprawiedliwości — jeśli do kongresu takiego dojdzie.

Zamieszczamy współczesną rycinę, przedstawiającą jedno z uroczystych posiedzeń kongresu.

## Ofenzywa pokojowa mocarstw centralnych.

Od kilku tygodni mężowie stanu mocarstw centralnych podjęli na nowo próbę zakończenia obecnej wojny. Pierwszy w formie nieobowiązującej przemówił po stronie niemieckiej sekretarz stanu kolonii niemieckich dr. Solf, po nim to samo, ale już dobitniej powiedział książę badeński, wreszcie przemówił hr. Burian, zapowiadając pośrednio krok, jaki obecnie uczyniła Austrya. Całkiem konkretne warunki pokojowe przedstawił następnie imieniem Niemiec dr. Payer. Warunki te jednak były tak różne od tego, czego koalicya od mocarstw centralnych się domaga, iż z góry można było liczyć się ze stanowczą odmową. Tak się też stało. Mężowie stanu koalicyi odpowiedzieli silnie i stanowczo, odrzucając wszelkie propozycye, które by miały pozory zwycięstwa ze strony Niemiec. Zasadnicza różnica w obustronnych warunkach polega na tem, iż Niemcy obecnie chcą podjęcia rokowań pokojowych na podstawie pozostawienia stanu z przed wojny na zachodzie, zaś wolnej ręki na wschodzie. Koalicya zaś uważa, że zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie stosunki muszą być na nowo unormowane. W każdym zaś razie bezwzględna supremacya Niemiec na jakiemkolwiek polu jest wykluczona.

Kulą u nogi, która nie pozwalała dotychczas Niemcom na zbliżenie się w jakikolwiek sposób do tonu, w jakim pragnęłaby koalicya z nimi o pokoju dyskutować, są wszechniemcy. Agresywny ich sposób myślenia, stawianie zasady „pokój podyktowany zwycięstwem oręża niemieckiego“ uniemożliwiał



Ofenzywa pokojowa mocarstw centralnych: Wicekanclerz Payer, który wygłosił mowę pokojową w Stuttgardzie.

podjęcie jakichkolwiek kroków porozumiewawczych. W chwili kiedy rozpoczął się odwrót Niemców pod naciskiem wojsk koalicyi, wszechniemcy zmienili co prawda swoją taktykę, ale postawili w każdym razie zasadę niedostępną dla koalicyi mianowicie „przetrzymać do ostatka“. Wszechniemcy łudzą się ciągle iż koalicya jest właściwie słabą. Ofenzywa obecna — zdaniem ich — jest ostatnim wysiłkiem, po którym przyjdzie zupełne osłabienie, a wreszcie tak przez nich upragniona prośba o pokój. Wobec takiego rozumowania, które dzisiaj jeszcze ciągle tkwi w sferach rządzących polityką niemiecką, nie ma punktu stycznego między Niemcami a koalicyą, nie ma też drogi do podjęcia wymiany myśli, a tem samem do pokoju.

Hr. Burian, w mowie swej wygłoszonej 9 września do niemieckich dziennikarzy bawiących w gościnie w Wiedniu zapowiedział pośrednio treść ostatniej noty pokojowej Austryi. Oświadczył on bowiem wtedy, że należy dążyć do tego aby się mogła odbyć informacyjna wymiana myśli, która nie byłaby jeszcze układem pokojowym, ale która nieprzyjaciół z pewnością zbliży do siebie i wykaże im bezowocność dalszej walki nieprzyjacielskiej.

Tą zasadą kierował się też bar. Burian ogłaszając ostatnią swą propozycyę pokojową. Niestety, koalicya stanęła na tem stanowisku, że jeśli Niemcy nie wystosują ze swej strony również podobnego oświadczenia, wszelkie rokowania są niemożliwe. Propozycya bar. Buriana została prawie z miejsca odrzucona najpierw przez Amerykę. Wilson, który silnie dzierży w rękach ster polityki amerykańskiej już w godzinę po nadejściu oficyalnej noty austryackiej do Waszyngtonu odpowiedział iż Ameryka już wypowiedziała dobitnie na jakich warunkach gotowa jest rokować i bez przyjęcia tych warunków w żadne rokowania inne wdawać się nie myśli.



Ofenzywa pokojowa mocarstw centralnych: W. Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki.

To samo w sposób co prawda nieoficyalny uczynił imieniem Anglii Balfour oraz imieniem Francyi Clemenceau, który w dniu rozpoczęcia nowej ofenzywy przez generała Focha bardzo dobitnie oświadczył, iż Francya jest gotowa walczyć aż do chwili gdy nieprzyjaciel pojmie, iż między zbrodnią a prawem rokowań nie ma i być nie może.

## Ministrowie w Galicyi.

Sprawa odbudowy kraju naszego, zniszczonego inwazyą rosyjską, posunięta została znacznie naprzód, dzięki energii i zapobiegliwości ministra dla Galicyi Gałeckiego. Z jego inicyatywy i przy sta-



Ofenzywa pokojowa mocarstw centralnych: Lloyd George, premier angielski.

raniu prezesa Koła Polskiego dr. Tertila odbyła się do Galicyi wycieczka ministeryalna, której celem było przekonanie się na miejscu o stanie odbudowy kraju oraz ewentualne przyspieszenie jej. Ministrowie po kolei zwiedzali miejscowości dotknięte klęskami wojny.



**O przyszłość Austro-Węgier** Dr. Aleks. Wekerle, premier gabinetu węgierskiego



**Ministrowie w Galicyi:** Grupa uczestników wycieczki ministeryalnej w Gorlicach 1) Radca nam. Tad. Mitschka, 2) ks. prałat Br. Świeykowski, 3 prezydent C. O. G. Herbst, 4 eksc. Długosz 5 kierownik ekspozytury C. O. G. inż. Heitzmann, 6) szef sekcyi w min. Grimm, 7 minister robót publicznych h. Homann, 8 radca ministeryalny Opolski, 9 namiestnik hr. Huyn, 10 minister dla Galicyi dr. Gałecki, 11 wicesekretarz min. dr Horak. (Fot. K. Kuczorowicz)

Dnia 27 sierpnia b. r. przybyli ministrowie do Gorlic, gdzie na dworcu powitał ich prezez Rady powiatowej eksc. Długosz, radca namiestnictwa Tad. Mitschka i kierownik tamtejszej ekspozytury C. O. G. inż. Heitzmann. Z dworca udali się ministrowie wraz z namiestnikiem do Rady powiatowej, potem zwiedzono zniszczone miasto i szereg zniszczonych budynków rządowych i prywatnych, następnie w gmachu Rady powiatowej odbyło się przyjęcie deputacyi. Wreszcie samochodami, które jechały w specyalnym wozie, przyczepionym do pociągu ministrów, udano się na zwiedzenie powiatu. O godzinie pierwszej popołudniu odbyło się śniadanie u J. Exsc. Długosza w Siarach. O godzinie piątej popołudniu odjechali minisrowie do Tarnowa.

W podobny sposób zwiedzili oni wszystkie okolice kraju, dotknięte klęką wojny, zyskując w ten sposób dokładny obraz potrzeb kraju.

## Zjazd galic. urzędników Rad powiatowych we Lwowie

Przed kilkunastu dniami obradował we Lwowie wielki zjazd urzędników Rad powiatowych z całej Galicyi.

Celem zjazdu były przedewszystkiem narady nad obecnem położeniem i polepszeniem bytu tej kategoryi urzędników wobec trudnych warunków życia. Los tych funkcyonaryuszy w istocie jest po żałowania godny. Płace urzędników państwowych zbliżone zostały niejako do dzisiejszych cen, poborv urzędników Wydziału krajowego regulują władze autonomiczne w tym samym stosunku, tylko urzędnicy Rad powiatowych doczekać się nie mogą po-



**Zjazd galic. urzędników Rad powiatowych we Lwowie:** Grupa uczestników zjazdu. (Fot. M. Münz, Lwów)



**Z procesu w Marmarosz Sziget:** Budynek sądowy, w którym odbywa się rozprawa

prawy bytu, skazani na traktowanie tej sprawy jedynie w obrębie loka'nych stosunków. A jednak ci pracownicy mimo trosk materyalnych czują się szczerze obywatelami kraju i zawód swój uważają za służbę narodową, co też przebijało się w obradach Zjazdu, które od spraw natury osobistej odbiegały także ku zagadnieniom, kraj nasz i naród cały obchodzącym.

Zebranych powitał prezes Związku urzędników Rad powiatowych, p. Teofil Merunowicz, zaznaczył, że zgromadzenie to jest pierwszem w latach wojny i podniósł cele Zjazdu, t. j. sprawę regulacyi płac, zasiłków i odszkodowań wojennych, sprawę zagrożonego bytu urzędników wobec projektu zniesienia



**Śladem carskich siepaczy:** Były minister wojny Suchomlinow, rozstrzelany przez bolszewików.

Rad powiatowych i uczczenie 50 lecia istnienia tychże.

Na przewodniczącego Zjazdu na wniosek prezesa obrano dra Szczepańskiego z Wieliczki.

Ks. Władysław Sapieha, przewodniczący Związku Rad powiatowych podniósł fakt zniszczenia kraju wskutek wojny i brak funduszów na należyte wynagrodzenie pracowników autonomicznych, zapewnił jednak o życzliwości naczelników powiatowych i życzył obradującym pomyślnego załatwienia sprawy.

Rozwinęła się dyskusya nad regulacyą płac i uzyskaniem zasiłków, poczem na wniosek prezesa Merunowicza uchwalono polecić wydziałowi Związku, by na podstawie dostarczonego mu materyału i informacyi zasięgniętych u innych dykasteryi urzędniczych, wypracował memoryał o kwestyi regulacyi płac urzędników Rad powiatowych, oraz o pomocy dla nich ze skarbu państwa.

## Z procesu w Marmarosz Sziget.

Toczący się w Marmarosz Sziget proces Legionistów jest bolesnym, lecz może najwymowniejszym epizodem na dziwnej drodze wielkich nadziei i gorzkich rozczarowań, po której toczy się sprawa polska. Ci, co z wiarą i zapałem stanęli do walki z zagrażającym państwu wrogiem — dziś siedzą na ławie oskarżonych. Samo Marmarosz stało się jakby symbolem tej zmiennej kolei losów. Sądzą Legionistów właśnie w tem mieście, które oni swem bohaterstwem bronili przed nawałą rosyjską.

Naturalnie proces ten jest i pozostanie tylko przykrym epizodem, który nie powstrzyma kół rydwanu dziejowego. Niemniej społeczeństwo polskie z głębokiem zainteresowaniem śledzi przebieg procesu, w którym przewija się jak nić historya ostatnich lat. Między innemi wyrazem tego zainteresowania były deputacye Rady regencyjnej, oraz stołecznych miast Galicyi, Krakowa i Lwowa, które swą obecnością na rezprawie zadokumentowały łączność społeczeństwa polskiego z oskarżonymi.



**O przyszłość Austro-Węgier:** Widok na Budę, W głębi zamek cesarski (Woj. kw. pr.)



**Z procesu w Marmarosz Sziget:** Delegaci Rady miasta Krakowa radca Witold Ostrowski, radca Piotr Kosobudzki. Obrońcy dr. Herman Liberman i dr. Kazimierz Ostrowski.

**Adam Wiaryga-Minieski.**

# JAK KRUKI.

**Powieść z dni ostatnich.**

10

Ostatnie słowa wyrwały się pani Dowgirdowej prawie mimowolnie. Gorące, tajemne życzenie samo wybiegło jej nieostrożnie na usta.

Tadeusz otworzył szeroko oczy:

— A cóż ta smarkatka Dzięglewska ma tutaj do roboty? Co ona mnie obchodzi?...

— Czy i to nieobchodzi cię, że ta zacna dziewczyna stara mi się uprzyjemnić życie, i jest dla mnie troskliwą niby córką?.. — zapytała matka.

Legionista z goryczą zmieszał się nieco.

— Jestem jej bardzo, bardzo wdzięczny... Cenię dobroć panny Jani, ale...

Urwał, nie kończąc swej myśli. Pani Dowgirdowa nie dopytywała go się, co to za „ale..." Wiedziała.

Zapanowała cisza — przykra, męcząca. Tadeusz nerwowym krokiem chodził po pokoju i palił papierosa, za papierosem. Pani Dowgirdowa siedziała bez słowa, kilka razy westchnęła ciężko. A każde to westchnienie było dla Tadeusza, jak pchnięcie nożem w serce.

Matka przerwała wreszcie pierwsza milczenia. Łagodnie, smutnie przemówiła:

— Tadziu, chodź tutaj, usiądź koło mnie...

Usiadł natychmiast i wyczekująco, z błyskiem nadziei spojrzał jej w oczy.

— Moje dziecko, o jedno tylko proszę cię... Wystaw się na próbę... I nie widuj się z nią teraz... Zrób to dla mnie...

— Nie mogę matuchno, przyrzec tego, bo nie dotrzymałbym... I pocóż ta próba?... Toż przeszło dwa lata byliśmy oboje wystawieni na próbę...

— Więc nie spełnisz mojej prośby?... — zapytała już ostrzej.

— Nie mogę... doprawdy nie mogę...

Umilkli znowu. Siedzieli tuż przy sobie, — nic nie mówiąc i każde z osobna przeżuwając gorzkie myśli... Roztrąceni, pokłóceni duchem...

— — — — — — — — — — — — — — —

Powracającej do domu Rózi otworzył drzwi Poldek. Oczy gimnazyalisty błyszczały jak dwa płomyki.

Chłopak wspiął się na palcach do ucha wyższej od niego wzrostem siostry:

— Rózia, wiesz ty co — szepnął tajemniczo — ja podsłuchałem, co Mela mówiła z rodzicami... Ty masz wyjść za mąż za jej szwagra, za Leona Klugfedera.

— Nigdy!... — krzyknęła Rózia. Pierś dziewczyny zafalowała gwałtownie.

— No ja myślę — odparł Poldek. — Jabym go także nie chciał... On zupełnie nie jest podobnym do Kmicica.

## Rozdział IV.

### Don Juan nieśmiertelny.

Róża szybko zbiegła po schodach, jakby pragnąc co prędzej wydostać się na ulicę.

Z za woalki spoglądały jej oczy smutne, zapłakane. Teraz miały wyraz przygnębienia.

Goldbaumówna spieszyła do Borowickich, rodziców swej serdecznej przyjaciółki. Uciekała do nich zawsze, kiedy jej w domu już nadto było ciężko, duszno, nieznośnie. Tam mogła odetchnąć zupełnie inną atmosferą, zwierzyć się, użalić Wandzi, pogwarzyć z Borowicką, zapytać ją czasem o radę, z mężem jej porozmawiać poważnie, skorzystać z trafnych uwag i głębokich poglądów profesora.

To była jej ostoja w ciągłej głuchej walce, bezustannej rozterce z własnem najbliższem otoczeniem.

Dzisiaj było znowu Rózi bardzo źle. Przeżyła jedną z tych scen, które coraz bardziej pogłębiały przepaść pomiędzy nią a jej rodziną.

Tadka zobaczyć miała dopiero jutro, bo wyjechał z matką na dwa dni do krewnych. Rózia domyśliła się, iż pani Dowgirdowa przedsięwzięła tę wycieczkę li tylko dlatego, by go oderwać od niej...

Niejasne obawy, tęsknota za Tadkiem, żal do jego matki, nękały biedną dziewczynę. Chciała ulżyć trochę sercu zobaczyć twarze miłe, dobre, przyjacielskie i dlatego szła do Borowickich.

Przyjęła ją sama profesorowa. Była to kobieta niestara jeszcze i bardzo przystojna o cygańskim typie, intelligentnej twarzy; żywe, czarne oczy patrzyły bystro, bujne włosy przetkane były gdzieniegdzie srebrnemi nitkami.

— Dzień dobry, całuję rączki pani — witała Borowicką Rózia — czy zastałam Wandzię?

— Nie, niema jej w domu... Poszła na lekcyę. Nawet świątecznego tygodnia nie ma wolnego. Musi niestety uczyć i w takich domach, gdzie tego nie chcą uwzględnić...

Rózia odgadła odrazu, jakie to „takie domy" profesorowa ma na myśli i zmieszała się i zaczerwieniła tak, jakby ona była winną temu, że Wandzia nie może odpocząć należycie.

Zdawało się jej przytem, że pani Borowicka rzuciła na nią jakieś niechętne spojrzenie. Dawniej nie bywało tego nigdy. Matka Wandzi lubiła bardzo przyjaciółkę córki, współczuła jej, doradzała a czasem dopomagała nawet czynną interwencyą.

Ona to zdołała wpłynąć na Goldbauma, że pozwolił Rózi skończyć liceum, pożyczała Rózi książek, zabierała nieraz pod swą opiekę do teatru lub na odczyt.

Od czasu jednak, gdy Goldbaum na lichwiarskim handlu wojennym zaczął robić w przyspieszonym tempie majątek, pani Borowicka zmieniła się nieco w stosunku do jego córki.

Może i jej, jak pani Dowgirdowej przychodziło nie kiedy przez myśli, że „niedaleko pada jabłko od jabłoni", może też powodowała nią mimowolna zazdrosna niechęć.

Borowicka miała naturę nawskroś uczciwą i napewno nie wyciągnęłaby nigdy ręki po ja kiś brudny zysk... Przez sen nawet nie zamarzyło się jej, aby ona czy jej mąż mogli znaleźć się w rzędzie hyjen wojennych i zgarnąć pieniądze, do których przylgnęła krzywda i hańba, gromadzić miliony, które czuć krwią ludzką..

Ale braki, niedostatek, wytworzone przez warunki wojny i przez tych właśnie, co nad pobojowiskami żerują jak kruki, nękały ją, męczyły, podgryzały jej siły fizyczne i duchowe.

Profesorowa Borowicka była kobietą bardzo intelligentną i wykształconą. Interesowała się żywo pracą naukową swego męża i pilnie śledziła rozwój umysłowy dzieci. Sama czytała dużo i kształciła się nieustannie.

Miała też w wysokim stopniu rozwinięty instynkt społeczny. Złośliwi pomawiali ją nawet, że nazbyt dużo czasu poświęca książkom, odczytom, zebraniom, stowarzyszeniom, a zaniedbuje dzieci i gospodarstwo.

Była to jednak wierutna obmowa plotkarskich kumoszek i płytko myślących mężczyzn. Ani mąż ani dzieci pani Borowickiej, nie mieli powodu uskarżać się... Umiała ona godzić gospodarskie i rodzinne obowiązki z wymaganiami swego ruchliwego umysłu.

Starała się tylko, aby gospodarstwo domowe możliwie na nowożytny sposób uprościć. W mieszkaniu jej było jak najmniej wyścielonych mebli, dywanów i portier, które trzeba nieustannie trzepać. Na półkach w kuchni nie świeciły żadne błyszczące jak lustro, rondle, które trzeba czyścić i czyścić... Na stolikach i etażerkach nie było wcale niepotrzebnych drobiażdżków, których jedyny cel i zadanie stanowi to, że musi się je codziennie obkurzać. Nie lubiła też smarzyć konfitur ani wypiekać przeróżnych ciasteczek a „wielkie pranie" trwało u niej daleko krócej niż u wszystkich sąsiadek w kamienicy.

Dlatego to Borowicka miała opinię niegospodarnej, co nie przeszkadzało wcale, że mieszkanie jej pociągało czystością i porządkiem, dzieci wyglądały zdrowe, były syte i przyzwoicie ubrane, a mąż przebywał chętnie w domu, gdzie w żonie miał nietylko gospodynię, ale prawdziwą towarzyszkę życia.

Wojna jednak dokonała przewrotu w domu Borowickich. Drożyzna wzrastająca z dnia na dzień zmuszała do coraz większych oszczędności. Ceny wszystkiego szły w górę, tylko pensya profesora pozostała ta sama... Borowicki przyjął kilka lekcyi prywatnych, gościem był w domu. Wandzia zaczęła intenzywnie zarobkować. Ale wszystko to było mało i mało wobec szalejącej orgii lichwiarskich cen.

Służącą trzeba było odprawić i samej wystawać godzinami w „ogonkach". Starania o niezbędne do życia artykuły codziennej potrzeby pochłaniały nie tylko wszystkie zarobione pieniądze, ale całą energię i cały czas.

Teatr, książka, stały się zbytkiem. O pracy społecznej nie było co myśleć, kiedy należało głowić się nad tem, jak usmarzyć kotlet na najmniejszej ilości tłuszczu, jak uprać bieliznę „wojennem" mydłem, skąd wziąść nici do pocerowania dziur, jak zdobyć i jak podzielić „kartkowy" chleb, tak aby starczyło... aby starczyło koniecznie!...

W takich warunkach Borowicka męczyła się i gorzkniała.

Natura impulsywna, niezwykle żywo czująca, szarpała się w buncie bezsilnym i wybuchała namiętną nienawiścią przeciwko tym, co tucząc swoje cielska karmą, ociekającą żywą krwią ludzką, zapominają w pogoni za żerem, że jest sumienie, że jest wstyd podłości, powinna istnieć uczciwość...

Jakób Goldbaum był jednym z takich właśnie i to może jednym z najszkodliwszych, bo posiadał dużo sprytu, a nie miał żadnych skrupułów, żadnego hamulca moralnego.

Mimo woli budziła się w Borowickiej niechęć do jego córki, chociaż wiedziała dobrze, że Rózia nie podziela zapatrywań ojca, że brzydzi się tym majątkiem, wyrosłym nagle niby grzyb jadowity, po deszczu krwi i łez...

Wiedziała o tem... nie ufała jednak... I jej jak Dowgirdowej przychodziło na myśl przysłowie: „niedaleko pada jabłko od jabłoni". Pamiętała wprawdzie, że przysłowia nie zawsze są mądrością narodów, lecz nie mogła oprzeć się niedowierzaniu. Żyje przecież w jego domu... — rozumowała — oddychała ustawicznie tą samą atmosferą nieokiełznanej chciwości, korzysta z pieniędzy ojca, stroi się, bawi, próżnuje, a moje biedne dziewczęta zapracowują się i ledwie że zjeść co mają...

To samo porównanie narzuciło się profesorowej, kiedy Goldbaumówna zapytała o Wandę... O Wandę, która w tej chwili rozdziera sobie nerwy i kaleczy uszy gamami wystukiwanemi przez latorośle jakichś innych Goldbaumów,..

— Tak, tak... — dorzuciła cierpko — teraz mogą żyć tylko paskarze, spekulanci, handlarze łańcuszkowi i jak się tamci wszycy złodzieje nazywają!... Uczciwi ludzie wegetują!...

Rózia zrozumiała przycinek i zmieszała się jeszcze bardziej. Stała w przedpokoju, nie pewna, czy iść dalej i co odpowiedzieć. Zaskoczona była i boleśnie dotknięta tem niechetnem powitaniem ze strony kobiety, którą dotychczas za życzliwą sobie uważała.

Borowicka istotnie miała dla niej sympatję, a te chwilowe nieprzyjazne odruchy miały podkład raczej ogólny niż osobisty... To też żal się jej zrobiło Rózi, kiedy spostrzegła wrażenie swoich słów.

— Chodźże do pokoju — zaprosiła ją innym tonem — Wandusia niedługo przyjdzie... Możesz na nią poczekać.

Rózia zawiesiła żakiet w przedpokoju i w milczeniu weszła za panią domu do jasnego słonecznego pokoju, który u Borowickich służył do przyjmowania gości, a w niczem nie przypominał banalnych mieszczańskich saloników.

Żadnych fantazyjnych, niepraktycznych pluszowych czy atłasowych krzesełek, kozetek, kanapek... Miejsce ich zajęły wygodne głębokie skórą obijane fotele...

Podłogę zamiast obowiązkowego dywanu zaścielało linoleum o bardzo gustownym deseniu.

Światło słoneczne nie przyćmione różnego rodzaju zasłonami, wdzierało się zwycięzko do pokoju i pozwalało bujnie rosnąć i rozkwitać grupom roślin, ustawionych koło okien.

Na ścianach z wesołem jasnoperłowem obiciem nie było dużo obrazów. Za to wszystkie te, które tam wisiały, miały jakąś artystyczną wartość i rozmieszczono je umiejętnie.

Nad pięknym fortepianem, wsuniętym w róg pokoju pod oknem, widniało marmurowe popiersie Szopena i kilka oprawnych fotografii sławnych muzyków. Obok fortepianu stała etażerka z czarnego drzewa, na której porządnie, starannie ułożono zeszyty nut.

Jedną ścianę zajmowa w zupełności szeroka oszklona szafa, pełna książek i odbijała się w gładkiej tafli zwierciadła na przeciwległej ścianie.

Na środku pokoju w otoczeniu foteli znajdował się stół, a na nim dwie popielniczki i kilka pism periodycznych.

(Ciąg dalszy nastąpi).





Grupa oficerów obozu jeńców na Węgrzech. **Do Ojczyzny:** Msza polowa w obozie jeńców na Węgrzech.

## Zwycięstwo nad Węgrami.

W życiu sportowem Krakowa zaszedł w tych dniach fakt, który dumą może napełnić sportowców krakowskich. W ubiegłym tygodniu odbyły się dwudniowe zawody na boisku Cracovii, w których do walki z jednej strony wystąpił klub Cracovia, zaś z drugiej doskonały zespół węgierski, budapeszteńska drużysa Vasas.

Napływ publiczności w oba dni walki był bardzo wielki, gdyż wobec wysokiej klasy gry klubu węgierskiego liczono się z ewentualną porażką Cracovii. Tymczasem stało się zgoła inaszej. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim dniu gry, Cracovia pokonała drużynę węgierską i to z bardzo poważnym wynikiem. Zwłaszcza gra drugiego dnia ukształtowała się dla klubu krakowskiego jako zupełny tryumf. Sami Węgrzy przyznali, że Cracovia reprezentuje pierwszoklasowy zespół. Sędziował znany sporstmen p. Lustgarten.

Podajemy illustracyę przedstawiającą jeden z ciekawych momentów gry, gdy walka o piłkę rozgrywa się z całym rozmachem.



**Zwycięstwo nad Węgrami:** Moment z matchu Cracovia—Vasasok na boisku krakowskiem.

## Do ojczyzny.

Szeregi armii mocarstw centralnych zapełniły się w ostatnich czasach napływem znacznym nowych sił. Otworzyły się obozy jeńców austryackich w Rosyi i zaczęła stamtąd płynąć fala tych, którzy od lat jęczeli w niewoli, albo też zaskoczeni wydarzeniami wojennymi przymusowo podzielić musieli losy internowanych w obozach.

Fala ta, obejmująca setki tysięcy, przepływa przeważnie przez Galicyę, aby następnie rozproszyć się po różnych obozach i kadrach wojskowych. Powracający żołnierze znajdują tu opiekę i pomoc.

Podajemy illustracyę, przedstawiającą kilka scen z życia w jednym z takich obozów na Węgrzech.



**Na Bałkanie:** Msza polowa u wojsk bułgarskich poza frontem. (Woj. kw. pr.)



**Z żałobnej karty:** S. p. Aleksander Filasiewicz.

## Z żałobnej karty.

Na czoło ruchu abstynenckiego wybija się nazwisko ś. p. inżyniera Aleksandra Filasiewicza. Rok 1901 i 1902, lata formalnych walk ideowych o czystość obyczajów społeczeństwa polskiego na tle walki z alkoholizmem w odniesieniu do społeczeństwa, władz ustawodawczych i wykonawczych państwa, gminy i kraju, stanowi niezapomnianą kartę w historyi ruchu abstynenckiego w Polsce.

Garstka ludzi w Krakowie owiana hasłem „przez czystość obyczajów do odrodzenia narodu“ rzuciła

się do nierównej walki z tem wszystkiem, co stanowi wzrosły od wieków zwyczaj alkoholizowania się i co stanowiło potężny czynnik ekonomii: smutnej pamięci propinacya.

Na czele tej garstki stanął, zmarły niedawno, prezes „Eleuteryi" krakowskiej, ś. p. inż. Aleksander Filasiewicz.

Urzędnik rządowy nie zawahał się w spełnieniu obowiązku Polaka, nie żałował sił i pracy, nie zrażał się niepowodzeniami. Tułając się dla braku finansowego poparcia od lokalu do lokalu, wywalczając prawo obywatelstwa dla ruchu abstynenckiego w prasie i społeczeństwie, przeżył niejedną gorzką chwilę. I było mu danem przed zgonem oglądać i cieszyć się owocami swej pracy. Dzięki swojej energii i pracy, przymiotom charakteru i stanowisku społecznemu torował idei drogę do wszystkich warstw społecznych.



Na Bałkanie: Kawalerya bułgarska w pochodzie na równinie Dobrudży. (Woj. kw. pr.)

## Na Bałkanie.

Od kilku dni front wojenny bałkański zaczyna znowu ruszać się. Koalicya zamierza widocznie i tu podjąć większe operacye, aby w ten sposób uwięzić wojska mocarstw centralnych i nie dopuścić do przesyłania posiłków na Zachód. Ruch ten rozpoczął się z chwilą, kiedy na froncie francuskim pojawiły się wojska austryackie. Rozpoczęcie działań wojennych na Bałkanie wpłynąć może poważnie na ukształtowanie się tutaj stosunków politycznych.

Ostatnie zwycięstwa koalicyi na Zachodzie wywołały tutaj także silne echa. Odczuwać się to daje zarówno w stosunku Bułgaryi do mocarstw centralnych, jak i w nastroju panującym w Rumunii. Mimo, iż cały prawie obszar bałkański znajduje się pod władaniem mocarstw centralnych, wrzenie wewnętrzne nie uspokoiło się i raz po raz przejawia się na zewnątrz. Parlament rumuński jest widownią ostrych protestów przeciw władaniu austro-niemieckiemu nad krajem.

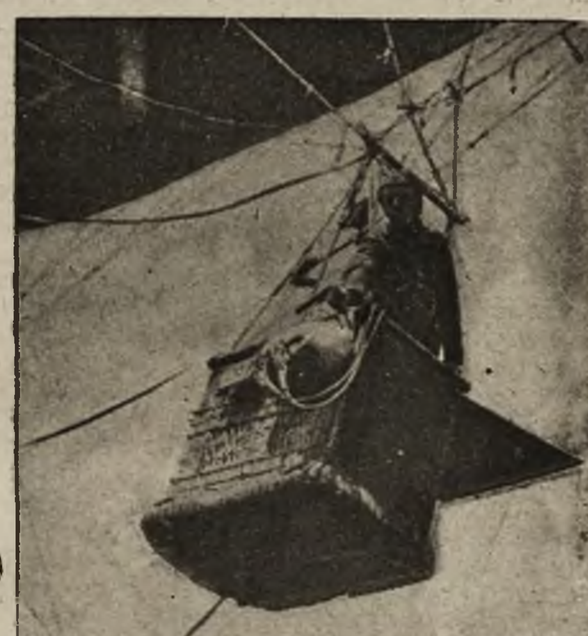
Podczas obrad nad ustawą amnestyjną, która w myśl traktatu bukareszteńskiego, musi być przez parlament rumuński uchwaloną, ataki przeciw władzom okupacyjnym były tak silne, iż rumuński prezydent gabinetu musiał energicznie przeciw nim remonstrować. Mowę swą zakończył on charakterystycznem oświadczeniem, że posłowie mogą w kawiarniach mówić co chcą, mogą głosować jak chcą, ale dla dobra kraju w kwestyach politycznych w Izbie muszą milczeć. Tego rodzaju postawienie kwestyi, skazanie parlamentu do roli głosującej maszyny, jest charakterystycznem dla nastroju, w jakim obrady się odbywają.



Na Bałkanie: Austryaccy żołnierze przygrywają do tańca w czasie festynu ludowego serbskiego (Woj. kw. pras)



Na Bałkanie: W czasie uroczystości ludowej we wsi serbskiej piecze sobie ludność wołu na ogniu. (Woj. kwat. pras).



Ataki lotników na miasta niemieckie: Obserwator, w balonie daje sygnały świetlne rakietami.

Bułgarya, po krwawych walkach stoczonych w Serbii, powoli przychodzi do siebie. Znalazłszy gospodarcze oparcie o mocarstwa centralne, oraz uzyskawszy żyzne obszary Dobrudży, Bułgarya prowadzi obecnie politykę dosyć niezależną. W sprawach gospodarczych uzyskała równorzędne stanowisko z mocarstwami centralnymi, o ile chodzi o korzystanie ze zbożowych i surowcowych zasobów Ukrainy. Jest ona obecnie najsilniejszem państwem na Bałkanie i pragnie to swoje stanowisko nie tylko zachować, ale możliwie je także umocnić.

Serbia pod okupacyą austryacką powoli powraca do normalnych warunków. Ci, którzy znaleźli się na emigracyi z tamtej strony frontu bojowego, prowadzą jeszcze ciągle politykę wolnej Serbii. Pasicz podróżuje ciągle między Rzymem, Paryżem a Londynem, ale ostatecznie w samej Serbii życie weszło na spokojne tory pokojowej polityki. Kraj, wyludniony wojną, długich lat będzie potrzebował, zanim się podźwignie.

**Fred. M. Withe.**

# Szkarłatna orchidea.

Przekład J. S.

8

Na szczęście w tej chwili wszedł Hasid z oznajmieniem, że śniadanie jest gotowe i towarzystwo udało się do sali jadalnej. Śniadanie przeszło w milczeniu przykrem. Lefroy z niecierpliwością czekał końca i zaraz po powstaniu od stołu pożegnał gospodarza, spiesznie wychodząc. Po drodze zwrócił się do swego sekretarza z zapytaniem:

— No i cóż Pan na to? Liczyłem z taką pewnością na skuteczność moich zabiegów, a tu teraz grozi mi kolosalne niebezpieczeństwo. Sądzi pan może, że istnieją dwie szkarłatne orchidee?

— Nie z pewnością nie! — odparł Manfred. — Jest to ta sama, którą obiecywałem sobie zdobyć dzisiejszej nocy. Frobisher ma ją przecież także dopiero od bardzo niedawnego czasu. Ale jeśli chan dziś do niego przyjdzie?

— To się nie stanie — przerwał Lefroy. — My oczywiście pójdziemy, ale jego wysokość nie — z powodu nagłej niedyspozycyi. W rzeczywistości zaś z powodu innego: będzie on tak pijany, że nie będzie zdolnym opuścić swego mieszkania. Pójdę z panem, Manfredzie, — chciałbym omówić plan, który może nas jeszcze do celu doprowadzi.

Po chwili siedzieli już obaj przy butelce wina, paląc papierosy, w skromnie urządzonym pokoju Manfreda. Na stole leżała gazeta wieczorna. Manfred przejrzał ją pobieżnie, nagle jednak zdumiał się i niechętnie potrząsnął głową.

— Obawiałem się potrosze tego — rzekł zwracając się do hrabiego. — Oto niech pan posłucha:

„Motyle znikły i nie można ich odnaleźć! Mój przyjaciel skręcił kark — ja wyjeżdżam".

— To ogłoszenie tyczy się mnie. Jest to wiadomość od mego agenta, który mi donosi, że jego wspólnikowi przydarzyło się nieszczęście i że szkarłatna orchidea została skradziona. A że policya zapewne tą sprawą się zajmie, więc mój zaufaniec wolał się ulotnić tymczasem. Gazeta z pewnością zamieściła o tej historyi jakiś większy artykuł, ale nim go przeczytamy, niech mi pan powie, co pan zamierza czynić.

Lefroy jednym tchem wychylił kielich wina, poczem odparł:

— Jestem w rozpaczliwem położeniu. Byłem najpewniejszy, że zdobędę szkarłatną orchideę.

— Wierzę. Cóż dalej?

— Byłem w nędzy materyalnej. Koncesya na budowę kolei wydawała mi się prawie pewną. Byłem przekonany, że przekupię chana orchideą. Na konto więc koncesyi zaciągnąłem u jednego z lichwiarzy żydowskich pożyczkę 20 000 funtów, dając mu rewers koncesyi.

Manfred spojrzał na hrabiego ze zdziwieniem.

— Jakto, przecież pan tego rewersu nie miał?

— Nie miałem, ale równoznaczne z nim listy i weksle. Sfałszowałem więc potrzebny dokument w nadziei, że zmienię go później na prawdziwy. A teraz dostałem się w pułapkę. Może się znajdzie jaki wybieg. Chan nie przyjdzie do Frobishera, my jednak tam pójdziemy. Pan w ciągu wieczora zachoruje i pójdzie. Podczas gdy ja zaabsorbuję całe towarzystwo, pan dostanie się do cieplarni i przywłaszczy sobie orchideę.

— To nie możliwe!

— Przeciwnie. Odłamie pan tylko kawałek kory i odczepi roślinę. Zawiezie ją pan do mego mieszkania i ukryje wsród innych orchidei. Frobisher nigdy się nie dowie, co i jak się stało. Jutro orchideę otrzyma chan, a ja będę miał zapewnioną koncesyę.

— Jeśli pan tego żąda, spróbuję! — Zgodził się Manfred. — Możemy jeszcze o tem później pomówić. A teraz zobaczymy, co gazeta pisze o morderstwie przy placu Lennoxa. Niech pan posłucha:

„Wczoraj wieczorem, ogrodniczek Silverthon zwrócił uwagę na jakiś podejrzany szmer w cieplarni przy placu Lennoxa. Jeszcze spać się nie położył, bo parę godzin przedtem zmarł był jego chlebodawca. Skoro wszedł do cieplarni, spostrzegł trupa nieznanego człowieka, rozciągniętego na ziemi. Kilka roślin, wśród nich parę rzadkich orchidei zerwanych było z pod szklanego dachu. W jaki sposób nieznajomy dostał się do cieplarni, ogrodniczek pojąć nie może; z cieplarni nie prowadzą żadne drzwi do ogrodu. Badanie lekarskie wykazało, że nieznajomy uduszony został grubym sznurem konopnym. Jutro odbędą się sądowe oględziny zwłok zmarłego".

— No, cóż pan o tem sądzi? — zapytał Lefroy.

Manfred odrzucił ze złością gazetę.

— To przekleństwo, które spoczywa na poszukiwaniu szkarłatnej orchidei — odparł. — Zawsze krew i krew. Gdyby o mnie chodziło.

— O tem nie ma tu mowy! — przerwał mu Lefroy twardym głosem. — Niech pan nie zapomina, czego się pan podjął.

— O, ja dotrzymam słowa — odparł sekretarz.

III.

Jego wysokość, książę Kurdistann dopiero co zjadł drugie śniadanie, chociaż to już była godzina trzecia popołudniu. Egzotyczny książę wyglądał znacznie starzej, aniżeli liczył lat. Pomijając ciemny kolor ciała i żółto zabarwione białka oczu, możnaby go wziąść za europejczyka bardzo opalonego, tem bardziej, że ubierał się wedle najnowszej angielskiej mody. Rysy twarzy miał bardzo regularne i wcale nieodpychające; tylko koło ust błąkał się ów okrutny rys, który zdradzał, że pod powłoką zachodniej kultury kryje się natura dzikiego tygrysa.

— Dla nikogo niema mnie w domu, prócz pana Denversa — zawołał za odchodzącym służącym, rozparłszy się wygodnie w fotelu i zapalając papierosa.

W chwile potem zaanonsował mu służący przybycie Denversa, którego przywitał z łaskawą uprzejmością.

— A więc pan znów powrócił? — zapytał, przypatrując się bystro młodemu człowiekowi. — To istotnie szczęśliwie, bo usilnie starano się o to, by pana sprzątnąć z drogi.

— Tak jest, ze strony pana Frobishera, — przytaknął Denvers spokojnie.

Książę powstał, przeszedł się po pokoju, poczem odsunął ciężką, aksamitna portyerę, odsłaniając widok małej, ale przepełnionej rzadkimi okazami orchidei, oranżeryi. Potentat azyatycki miał taką samą pasyę do orchidei, co i milioner Frobisher i tylko dla tej małej cieplarni zamieszkał w hotelu stosunkowo marnym. Powietrze w cieplarni było nadmiernie duszne, ale księciu widocznie nie było nie miłem.

— A więc — rzekł wracając na swe miejsce. — Frobisher dowiedział się że pan kręci się koło jego wychowanicy, co do której on jednak ma inne plany. Młoda panna podobno jest bardzo energiczna i będzie umiała przeprowadzić swoją wolę.

— Czy wasza wysokość nie zechciałby sprawy panny Lyne i mojej mnie pozostawić? — przerwał niecierpliwie Denvers.

Książę odparł:

— Nie miałem wcale zamiaru obrazić pańskich uczuć, panie Denvers, lecz tylko wyjaśnić chciałem, dlaczego chciano pana się pozbyć. Ja pana lubię, panie Denvers. Wśród wszystkich tych ludzi, z którymi się stykam, pan jest jedynym człowiekiem uczciwym. Dlatego życzę panu dobrze i radze być ostrożnym Prócz Frobishera ma pan jeszcze jednego śmiertelnego wroga.

— Kogo? — zapytał zdziwiony Denvers.

— Czy pan istotnie jest taki ślepy? — odparł książę, potrząsając głową. — Czy pan zapomniał o Jerzym Arnott? On wprawdzie ma wygląd naiwny, jak krowa, ale śmiech jego jest śmiechem szakala. Niech mi pan wierzy, pod tą czaszką cielęcą kryje się chytry mózg. A serca ani sumienia ten człowiek nie posiada. Z Frobisherem jest w wielkiej przyjaźni. Obaj z pewnością knują jakiś plan, a ceną zwycięstwa dla Arnotta ma być ręka pewnej młodej dziewczyny. której nazwiska wymienić nie chcę.

Denversa opanowało uczucie niezadowolenia.

— Czy pan chce przez to powiedzieć, że Arnott podczas mej nieobecności rzeczywiście...

Rzeczywiście! Oto stosowne wyrażenie — przerwał żywo książę. — Ja to panu jeszcze kiedy dowiodę. A teraz, pan pewnie przyszedł w sprawie koncesyi na kolej żelazną.

— Proszę wybaczyć, wasza wysokość, koncesyi, którą mi wasza wysokość przyobiecać raczył.

— Daj pan pokój tym tytułom — rzekł książę. — Nazywa mnie pan wysokością, a w głębi duszy uważa mnie pan za osła, który buduje sobie sam grób wypróżnianiem butelek alkoholu. Entre nous, przyrzekłem panu wprawdzie ową koncesyę, ale pan jej otrzymać nie możesz.

Harold za dobrze znał księcia, aby dać poznać po sobie, jakie wrażenie słowa te na nim uczyniły. Książę zdawał się jednak odgadywać, co się w jego duszy dzieje, bo ciągnął dalej:

— Sprawa ma się mianowicie tak: pan wie, jacy zabobonni są moi poddani, zna pan także „historyę „niebieskiego kamienia z Ghan". Jest to właściwie kosztowny rubin, talizman, z którym nie rozłączał się żaden władca Kurdystanu. Gdybym kamień ten sprzedał, albo się go w inny sposób pozbył, cóż stałoby się ze mną, gdybym do kraju wrócił?

— Ludność rozszarpałaby pana, a ciało spaliła.

— Bardzo słusznie. Przyzna pan chyba, że to ciężka sprawa dla człowieka, który nie zawinił nic ponadto, że się znalazł w opałach finansowych. Tym razem istotnie wpadłem bardzo, albowiem zapuściłem się w nieszczęśliwe spekulacye, a w kraju nie ściągnięto ani połowy podatków. Wskutek tego, krótko mówiąc, zastawiłem „niebieski kamień".

Denvers osłupiał. Dla księcia sprawa ta mogła się stać zatratą. Nie był on wśród swych poddanych lubianym, bo popierał kulturę zachodu. Gdyby się o jego postępku dowiedziano, musiałby być na to przygotowanym, że co najmniej by go wypędzili z kraju.

— Postąpił pan bardzo lekkomyślnie — zauważył Denvers.

— Innemi słowy, zrobiłem głupstwo — przyznał książę, spoglądając na swe paznokcie. — Prędzej, czy później wykupię go przecież. Na nieszczęście dla pana, panie Denvers, ubiega się o koncesyę Lefroy, a w dodatku skądś się dowiedział, że nie mam „niebieskiego kamienia".

— Czy wykorzystuje on tę wiadomość, aby nacisk na panu wywierać?

Oczy księcia błysnęły złowrogo.

— Tak, chociaż za mądrym jest na to, by to czynić otwarcie. „Niebieski kamień" ma na jednej stronie herb, którym pieczętują ważne dokumenty. Spółka, w której imieniu pertraktuje Lefroy, nie chce prowadzić dalszych pertraktacyi, dopóki nie otrzyma odcisku pieczęci na wosku. Tak mi przynajmniej oświadczył z chytrym uśmiechem Lefroy. Uśmiech ten łatwo mógł być jego uśmiechem ostatnim. Tak, gdyby to nie był Londyn!

W podnieceniu przeszedł się książę kilkakrotnie po małej cieplarni, podobny do rozjątrzonego tygrysa.

— Cóż mu pan odpowiedział? — zapytał Denvers po chwili. — Czemu pan nie odmówił z tem upozorowaniem, że z odbitej na wosku pieczęci dałoby się łatwo sporządzić fałszywą pieczęć?

— Na proroka! O tem nie pomyślałem — rzekł książę, przystając. — To przecież cudowne! Wprawdzie trochę czasu zejdzie, ale to nic. Tymczasem muszę maskę zachować i zasłaniać się wybiegami, które wy, europejczycy, nazywacie dyplomacyą Denvers, pan przecież otrzyma koncesyę.

Harold mruknął parę słów podziękowania, chociaż w przyrzeczenia księcia nie wierzył. W prawdzie książę był dlań sympatycznie usposobionym i jednak tam, gdzie wchodziły w grę sprawy pieniężne, nie można mu było zbyt ufać. Na szczęście Denvers jeszcze jeden atut miał w ręku.

— Wiem — odpowiedział z lekkim zaakcentowaniem słów — że mi pan przyrzekł poparcie, gdybym panu dostarczył orchideę purpurową.

Ach, tak! — odparł żywo książę. - Gdybym mojemu ludowi mógł przywieść orchideę purpurową, miałbym u nóg cały Kurdistan. Denvers — tu wstrzymał oddech, — czy pan znalazł może tą orchideę?

Anglik skinął głową.

— Dużo przeżyłem przygód, nim odnalazłem ten cenny kwiat, w końcu jednak udało mi się przewieść go ukryty w worku z tytoniem. Gdyby pan...

W tej chwili wszedł służący z biletem wizytowym na srebrnej tacy. Książę spojrzał i skrzywił się.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Śladem carskich siepaczy.

Rząd carski znalazł godnych następców w osobach bolszewickich apostołów wolności. Można powiedzieć bez przesady, że w krwawym terrorze prześcignęli oni carskich siepaczy. Rządy Lenina i Trockiego to nowa przybrana tylko w wolnościowe hasła tyrania, gorsza od poprzedniej. Ci, co występowali przeciw wojnie i zwalczali karę śmierci, dziś mordują na prawo i lewo, bez sądu, bez wyroku. Jakiś szał krwi i zbrodni ogarnął tych szczególnych zbawców ludzkości.

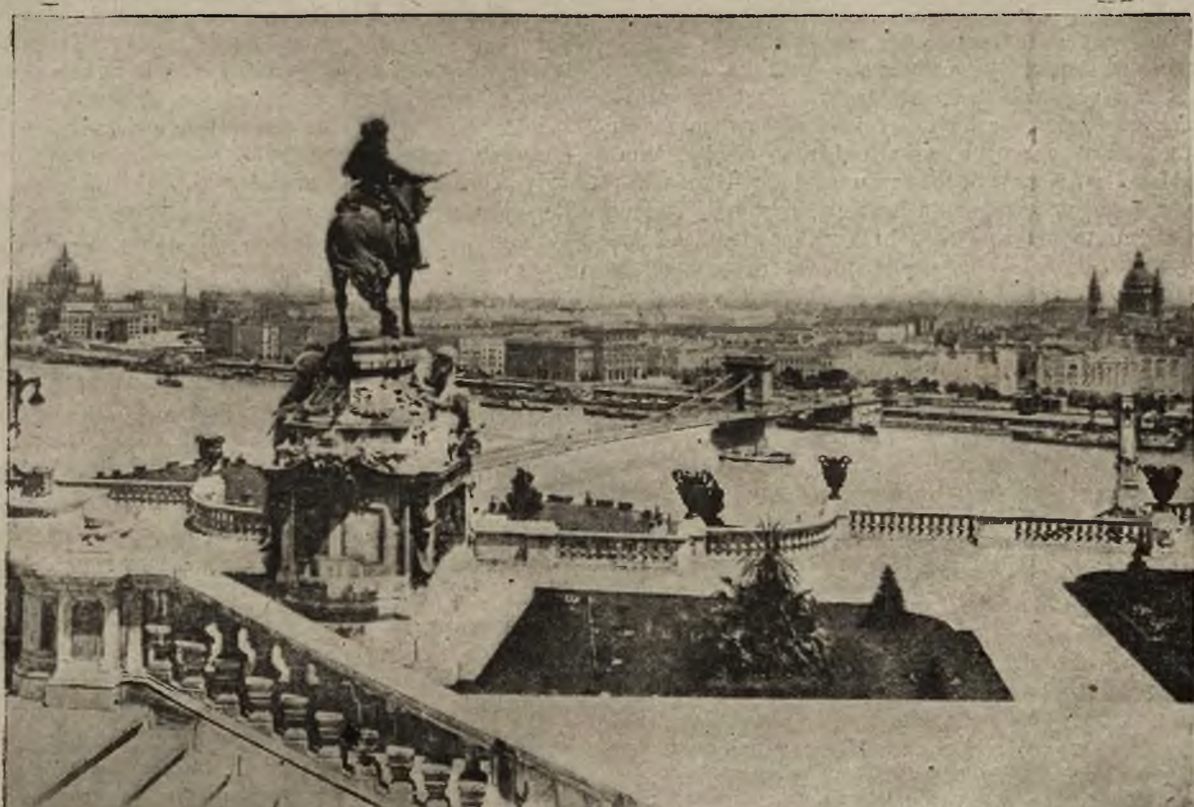
Gdy w pierwszych dniach po obaleniu caratu rewolucya oszczędzała nawet dawnych wrogów — carskich satrapów — dziś i oni po kolei giną w tej krwawej topieli. Po zamachu na Lenina stracono szereg dostojników dawnych rządów carskich, a między innymi b. ministrów Suchomlinowa, Szczegłowitowa i Chwostowa, b. dyrektora departamentu policyi, Bieleckiego i innych. Przed kilku miesiącami sprowadzono ich z Petersburga do Moskwy i osadzono w więzieniu w Kremlu. Dnia 5 września prezydyum „komisyi nadzwyczajnej do walki z kontrrewolucyą“ postanowiło ich rozstrzelać.

Wiadomość o wyroku rozbiegła się szybko pomiędzy oddziałami czerwonej gwardyi i robotnikami. Olbrzymie tłumy żołnierzy i robotników zebrały się na miejscu kaźni. Rozlegały się wrogie okrzyki: „Skazywaliście na śmierć, a teraz sami będziecie rozstrzelani!“

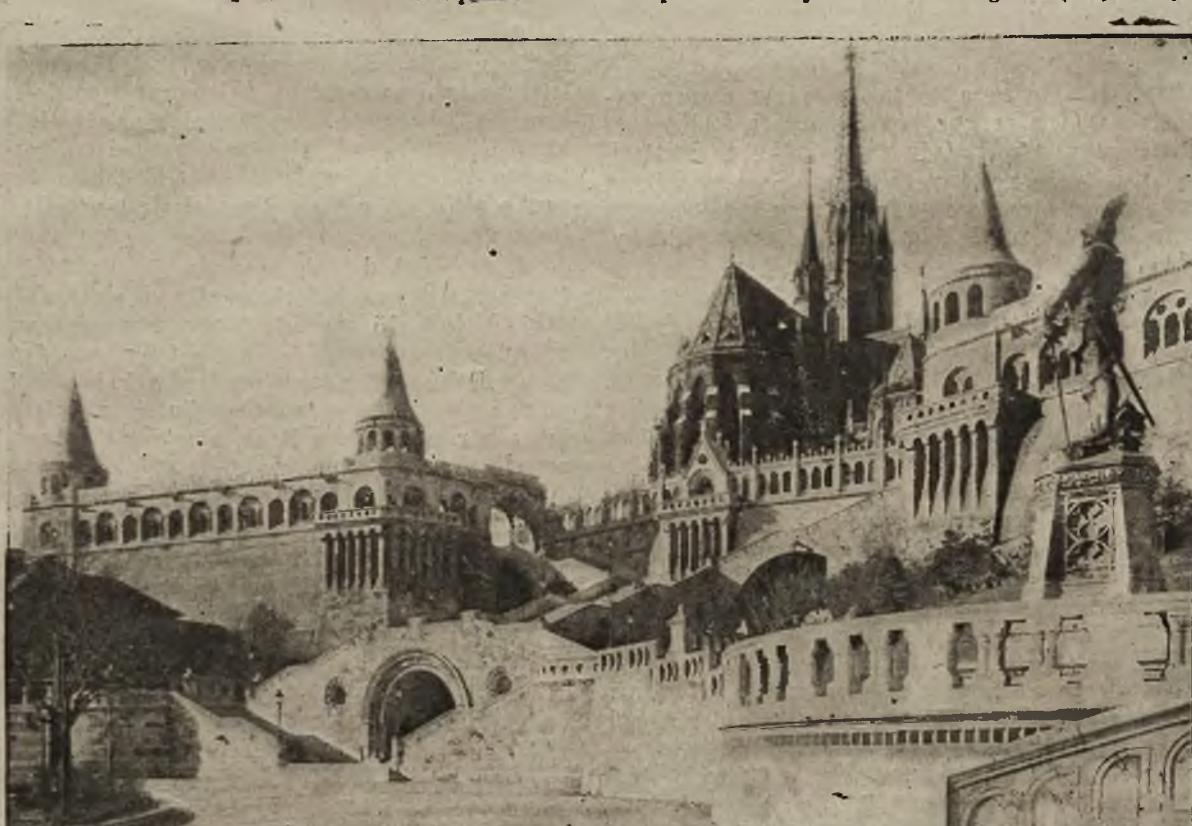
Okrzyki, które powinny dać dużo do myślenia i dzisiejszym katom Rosyi. Runął carat, zginął car Mikołaj, padają od kul jego sługi — ale nad Rosyą unosi się krwawe widmo jeszcze okrutniejszego cara bolszewizmu, Lenina i jego siepaczy. Oni dziś mordują — ale dlatego właśnie czeka ich taki sam los, jaki spotkał ich carskich poprzedników.



O przyszłość Austro-Węgier: Gmach sejmu węgierskiego w Budapeszcie (Woj. kw. pr.)



O przyszłość Austro-Węgier: Widok Budapesztu z terasy zamku cesarskiego. (Woj. kw. pr.)



O przyszłość Austro-Węgier: Część zamku cesarskiego w Budapeszcie. (Woj. kw. pr.)

## O przyszłość Austro-Węgier.

Monarchia austro-węgierska przeżywa obecnie wewnętrzne przesilenie. Dwa prądy ścierają się silnie ze sobą. Jeden — o wybitnym charakterze narodowościowym — dąży do stworzenia z Austro-Węgier monarchii federacyjnej, narodowościowej, drugi zaś pragnie oprzeć jej przyszłość na władztwie Niemców w Austryi, a Węgrów na Węgrzech. Wybitnym zwolennikiem tego drugiego kierunku jest premier węgierski dr. Wekerle. Pragnie on hegemonii niemiecko-węgierskiej i w tym też duchu chciałby widzieć przeprowadzoną, zapowiedzianą reformę konstytucyi.

Na Węgrzech istnieją prócz tego prądy, które



Śladem carskich siepaczy: Ulianow-Lenin, obecny władca Rosyi.

dążą do zupełnego usamodzielnienia Węgier w stosunku do Austryi.

Sprawy te stały się obecnie aktualne z racyi rozwiązania t. zw. kwestyi bośniackiej. Węgrzy pragną przyłączenia Bośni i Herzegowiny do Węgier, ewentualnie nawet i Dalmacyi, czemu sprzeciwiają się silnie partye południowo-słowiańskie, pragnące stworzenia samodzielnego państwa południowo-słowiańskiego. W związku z tą kwestyą stoją obecnie coraz się powtarzające pogłoski o dymisyi gabinetu węgierskiego w razie gdyby mu się nie udało pomyślnie kwestyi południowej załatwić.

Budapeszt — stolica Węgier — pragnie obecnie prowadzić samodzielną politykę. Czy się to uda dr. Wekerlemu, okażą najbliższe może dni.

Podajemy kilka widoków z pięknej stolicy Węgier, oraz podobiznę obecnego premiera węgierskiego.

# Kronika tygodniowa.

Trzeba mieć szczęście i być przystojnym — powiada Niemiec — a będzie się człowiekowi w życiu dobrze powodziło, choć ono, jak koszulka dziecka, bywa zwykle i krótkie i dość nieczyste. Że przystojnym jestem, w to nie wątpię, mówi mi to bowiem codziennie lustro, powtarza czasem moja droga Weronika, ogromnie, nawiasem mówiąc, dumna od czasu opublikowania listu magistrackiego proroka, który jej imieniu poświęcił krótką wzmiankę, oraz różne białogłowy, bez względu na to, czy mają owłosienie blond, czy też ciemne, teraz zaś przychodzę do przekonania, że mam i szczęście, choć takie szczęście kto inny nazwałby z pewnością pechem.

W poprzedniej kronice pisałem dość długo i szeroko o pięknej polskiej jesieni, zaznaczając, że deszcz codziennie pada „najwyżej“ dwa razy, a tu zanim numer odnośny *Nowości illustrowanych* opuścił prasę drukarską, wspaniała pogoda, że aż żal człowiekowi, iż się dusi w murach miasta, a nie buja gdzieś po naszych pięknych górach. Ciągnie też każdy, kto ma tylko nogi ku chodzeniu, wybiera się bodaj za rogatki miasta, aby tam łyknąć świeżego powietrza, za które się jeszcze nic nie płaci, a używać go można dowoli i to bez kartek.

Dziś o pogodzie nic nie napiszę, będąc pewnym, że do tygodnia wziąłbym w łeb, zwłaszcza iż zbliżają się święta Kuczek, a wówczas deszcz jest koniecznie potrzebny, by imitował padanie manny z nieba podczas pobytu Żydów na pustyni. Prosił mnie zaś o pogodę także i jeden z moich politycznych przyjaciół, który teraz właśnie wyjechał na wypoczynek „letni“ do Zakopanego, korzystając z powrotu rodziny do Krakowa. Bawiła ona na willegiaturze w Rabce, ale nie tyle dla siebie, ile ze względu na ulubionego kotka, Aciunia, który, biedak, od początku wojny nie miał sposobności oddychania prawdziwem, nie fałszowanem, świeżem powietrzem i zapolowania sobie na ptaszki, gdyż miejskie myszy już mu się przejadły, zresztą są zbyt chude, dzięki poprawiającej się coraz bardziej aprowizacyi.

Wrócili wszyscy wprawdzie z przybytkiem żywej wagi, dochodzącym u poszczególnych osobników nawet i do siedmiu kilogramów (mówię to naturalnie o ludziach, gdyż cały „Aciuś“ tyle wraz z ogonem nie waży...) ale dość zdegustowani ciągłą niepogodą, „Aciuś“ zaś niegościnnem przyjęciem przez miejscowe koty, które go, spokojnego mieszczucha, chcącego sobie nieco na świeżem powietrzu pofl rtować, lekko poturbowały, czego dotąd nosi znaki na swem ciele, przypominające mu, że *cavaleria rusticana* nie zawsze jest pewna i bezpieczna.

Rabczańskie powietrze i tamtejsze „papu“ okazało się przecież w każdym razie doskonałem, w przeciwieństwie do Poronina, gdzie i jedno i drugie w tym roku zawiodło. Tak mnie przynajmniej zapewniał inny z mych znajomych, który po trzymiesięcznym pobycie powrócił stamtąd z widocznym ubytkiem żywej wagi, choć codziennie wraz z rodziną, złożoną z dwojga osób, wypijał po sześć litrów mleka „prosto od krowy“. Ale widocznie stajnia, w której pędzi monotonny żywot owa krowa, znajduje się w bezpośredniem sąsiedztwie studni, albo też droga ze stajni do domu koło niej prowadzi.

Co powie ów jegomość, który obecnie wyjechał do Zakopanego, nie wiem, ale właśnie ze względu na niego o pogodzie nic nie piszę, by przypadkiem nie miał potem do mnie pretensyi, że wpłynąłem na jej zmianę.

W każdym razie powtarzam raz jeszcze, że mam szczęście w życiu i dzięki zapewne jemu nie byłem w Rabce, skąd mógłbym oyl. podobnie jak ów kotek, Aciuś, powrócić ze śladami flirtu na łonie przyrody, nie byłem też skazany na „odżywianie się“ mlekiem poronińskiem, po którem się chudnie.

Siedziałem przez całe wakacye w Krakowie, pilnując kronikarskiego kałamarza, by nie wysechł i jestem dziś z tego zupełnie zadowolony.

Nie żałuję też bynajmniej, iż nie wybrałem się tego roku na odpust do Mogiły, gdzie, jak mnie zapewnił jeden z obywateli rozszerzonego Krakowa, „nie było w tym roku nijakiej zabawy“.

Wystarczy powiedzieć, że nawet w odpustową niedzielę, kiedy to po inne lata aż roiło się tutaj od pobożnych pątników, którzy pamiętali nie tylko o duszy ale i o grzesznem ciele i przywozili ze sobą całe kosze prowiantów w stanie stałym i płynnym (świeże piwsko jest na miejscu i to zupełnie *gratis*..), tego roku zauważono tylko jedno jedyne wesołe towarzystwo, które przybyło z harmonią i ćwiartówką piwa. Cicho i smutno było też nad klasztornymi stawami, kędy dawniej rozbijano obozowiska. Karpie, o ile ich naturalnie w dni bezmięsne nie zjedzono, kiwały też z podziwu ogonami, nie mogąc głową i narzekały na tę paskudną wojnę, gdyż i im dawniej coś się z tych biesiad *sub Jove* dostawało.

Ale trudno dziś wybierać się na wycieczkę według dawnych tradycyi. Kosz znalazłby się jeszcze tu i ówdzie, ale co w nim pomieścić?... Oto pytanie, na które mógłby dać odpowiedź jedynie Urząd wyżywienia ludności, ale on z zasady milczy bardzo dyskretnie.

Nie widziało się też tyle kramów, co po inne lata, nie było bułek z najrozmaitszymi smakołykami, nie było ich też stawiać dla kogo. Jednem słowem klapa i to na całej linii. Najpiękniejsze tradycye starego Krakowa idą w niepamięć dzięki wojnie. Mieszkańcy podwawelskiego grodu zaczynają żyć zupełnie innem życiem, niż ich dziadowie i ojcowie. A to wielka szkoda!... Jeśli się nie mylę to i ja mają Weronikę poznałem na odpuście w Mogile. Dawne to czasy, wspominam je przecież bardzo chętnie i z rozrzewnieniem i bynajmniej nie żałuję, iż wówczas wziąłem na swe barki ów prawdziwy „krzyż Pański“, który dotąd dźwigam i dobrze mi z tem.

Tak to bywało *in illes tempore...* Poznawano się na Bielanach, w Mogile, w Tyńcu ostatecznie nawet na Emausie lub na Szałce, dziś dzieje się to w Esplanadzie, u Drobnera lub w kinie...

Ale jaka różnica między temi małżeńskiemi stadłami z przed lat, a dzisiejszemi, rozlatującemi się w niwecz za najlżejszym podmuchem wiatru... A wiatry takie wieją teraz aż nazbyt często...

Taka to refleksye obudził we mnie odpust w Mogile. Źródłem drugiej ich seryi był kosz, w którym przed laty woziło się zapasy na zamiejskie wycieczki. Aż mi się na płacz zebrało, gdym spojrzał w jego próżnię, przypominającą nicość nicości...

Miałem zamiar pójść w ślady proroka i na ten temat zacząć nucić żałosne treny, niestety, czuję, że nie sprostałbym zadaniu, śpiewam bowiem i dość fałszywie i w obecnych czasach bardzo cienko. Mimo to ubiegałem się swojego czasu o stanowisko profesora śpiewu w szkole głuchoniemych a jeśli go nie otrzymałem, to nie z powodu braku odpowiednich kwalifikacyi, lecz należytej protekcyi, która u nas gra zawsze rolę pierwszorzędna.

A jest, przyzna mi chyba każdy, nad czem płakać. Źle się u nas dzieje w kierunku aprowizacyjnym, a to złe z każdym dniem staje się coraz większem, zwłaszcza że powołane i niepowołane czynniki jakgdyby się wysilały, by sytuacyę pogorszyć, a nie poprawić.

Bo inaczej nie można sobie wytłumaczyć najświeższego rozporządzenia na mocy którego nie wolno sprowadzać mąki z Królestwa Polskiego, która dotąd ratowała głodnych Krakowian. Sprzedawano ją wprawdzie po bardzo wysokich cenach, ale, bądź;cobądź, była. chętnie ją też kupowali ci, którzy mają pieniądze, a takich dziś dość. Z ową mniejszością, nie mającą grosiwa, nikt się dziś nie liczy, czyniąc bardzo mądrze i słusznie, kto bowiem dziś goły sam sobie winien, iż pieniędzy zrobić albo nie umiał albo nie chciał. Teraz niech za to pokutuje. Nie powinni natomiast pokutować ci, którzy tych papierków nazbierali całe stosy. Zamiast mąki i chleba ich przecież jeść nie będą.

Następstwem owego zarządzenia będzie znowu podwyższenie cen. Mąka do Krakowa będzie dalej przychodzić jak dotąd przychodziła, ale w sposób nielegalny, co musi wpłynąć na jej podrożenie.

Bardziej na miejscu byłoby wydanie zakazu wywożenia z Galicyi artykułów spożywczych i pilne jego przestrzeganie, bez względu na to, czy się niem zajmują wysoko postawione osobistości, nawet różnego rodzaju ekscellencye, wobec których organa kontrolne są bezsilne. Ale u nas oddawna pannie już ten zwyczaj, że tego, kto, dajmy na to, ukradł koronę, nazywa się złodziejem i publicznie potępia, ten zaś, kto bliźniego skrzywdzi na miliony, mianowany bywa za bardzo zdolnego finansistę i cieszy się ogólnym szacunkiem.

Zupełnie podobnie dzieje się i w tym kierunku. Na małych paskarzach drży ze strachu skóra, wielcy śmieją się w kułak i robią dalej, co im się podoba, pewni bezkarności.

Prawda, że od czasu do czasu władze zdobędą się na nadzwyczajną energię, przyłapując wielkiego paskarza, o czem trąbi się nader głośno, ale dzieje się to zwykle przypadkiem, przez fatalny zbieg okoliczności, kończy zaś bynajmniej nie tragicznie. Owszem, winowajcę się jeszcze przeprasza, iż padł ofiarą pomyłki.

Niedawno mieliśmy w Krakowie taką aferę, nazwijmy ją kiełbasową. U pewnego pana radcy skonfiskowano wielki zapas kiełbas, przeznaczonych na wywóz na Zachód (to jednak dziwne, że nasze kiełbasy czują stale taki *Drang nach Westen*.) narobiono też z tego powodu wiele krzyku, zwłaszcza, że nie tak dawno i inny pan radca uprawiał też podobny proceder i dopiero Rada miejska musiała chemicznie prać jego honor. Wyszedł z tej kąpieli zupełnie czysty. Miejmy nadzieję, że i teraz powtórzy się to samo a Kraków będzie musiał powiedzieć sobie, że do panów radców nie ma szczęścia, zwłaszcza ze względu na kiełbasy.

Ktoś tam, starający się ich uniewinnić, chwali ich dobre serce i powiada, że działali tylko dla dobra bliźnich, starając się, by biedne Szwabiska nie wyginęły z głodu. Koszula wprawdzie bliższą ciała, a tą koszulą nasza ludność, ale my się bez kiełbasy możemy łatwo obejść, będąc z dawna przyzwyczajeni do przestawania na małem, o co się już oddawna starają miarodajne czynniki.

Jaki obrót weźmie sprawa i jak się skończy, nikt dziś nie wie, przypuszczać przecież należy, że nie tak znowu tragicznie, jak się na to z początku zanosiło.

Od kiełbas do końca wojny skok dość łatwy, zwłaszcza dla kronikarza, który jest przyzwyczajony do podobnych skoków.

Przez kilka dni czuliśmy już przedsmak pokojowy, dzięki nocie hr. Buriana do państw wojujących i neutralnych. Zdawało się, że niebezpieczeństwo pokoju jest bliższem niż kiedykolwiek przedtem, w ogromnym strachu byli też wszelkiego rodzaju przemysłowcy wojenni i ci, którzy otrzymali pożyczki wojenne, płatne w rok po definitywnem zawarciu pokoju.

Na szczęście uratował sytuacyę pan Wilson, oświadczając w imieniu koalicyi, że jest gotów do. . dalszego prowadzenia wojny. W tym samym zupełnie tonie odezwały się i państwa neutralne, którym, podobnie jak naszym paskarzom, zależy na tem, by się wojna nigdy nie skończyła, a oni mogli na niej dalej robić dobre interesy. Kto im zaś zaręczy, że na zawarciu pokoju wyjdą dobrze, a nie jak ś. p. Zabłocki na mydle, albo pan radca na kiełbasie? Z pomiędzy członków koalicyi jedyny Czarnogórzec głosowałaby za pokojem, gdyż tęskni już do swych owieczek i świnek, a zresztą jemu zawsze było wszystko jedno, czy to były korony, ruble, czy franki, byle ich było dużo i nadchodziły regularnie.

Czy pan Wilson nie wyrwał się w tym wypadku jak Filip z Konopi, wiedzieć jeszcze nie można. Podobno najpoważniejsze pisma angielskie radzą korzystać ze sposobności i spróbować, czy się przypadkiem porozumienie nie da do skutku doprowadzić. Widocznie i one, choć teraz im się lepiej powodzi, mają już dość tej wojny i rade byłyby widzieć rychły jej koniec.

Jak my na tem wyjdziemy, tego także przewidzieć nie można. Powiadają nam, że możemy spać spokojnie, bo obie strony o nas myślą, ale, jakby na złość, sprawę niepodległości Polski postawiono na trzynastem miejscu, a liczba ta lubi czasem być nieszczęśliwą.

Ja sądzę, że dotąd spaliśmy dość i raczej powinniśmy się już raz obudzić, aby się nie stało z nami jak z tym śpiącym, w czasie którego snu przyszedł nieprzyjaciel i zasiał mu kąkolu między pszenicę, A takich nieprzyjaciół, którzy czyhają tylko na sposobność, by nam zaszkodzić, mamy dość, nie tylko wśród obcych, ale i w swem własnem gronie. Są oni zaś ślepem narzędziem w ręku tych, którym zawsze na tem zależało, byśmy nigdy nie wyszli z roli dziecka, które należy wodzić na pasku.

Czy się więc w myśl życzenia hr. Buriana zbierze konferencya, mająca się zastanowić nad tem, czy należałoby broń powiesić na kołku, czy też nie, kronikarz jest zdania, że o koniec wojny należy się wszelkiemi siłami starać, ale też pamiętać i o sobie, bo jeszcze nie nigdy nie wyszedł na tem dobrze ten, kto sam o sobie nie myślał, ale zdał się na łaskę i niełaskę innych.

O ile rozchodzi się o spanie, to na brak czasu i sposobności narzekać chyba nikt nie może, zwłaszcza zaś od dnia 15 września, gdy nam zaprowadzono znowu czas zimowy. Stało się to w sam żydowski Sądny Dzień, wobec czego prawowierni synowie Izraela musieli się modlić o godzinę dłużej, a przeznaczyli ją na uproszenie Pana Boga, aby wojna przypadkowo się nie skończyła.

Operacyi przesunięcia zegarków dokonano bezboleśnie. Boleli chyba ci, którzy zegarków nie mają, ale takich dziś mało. Z tem tylko było trochę nieporozumienia, iż ludziska nie wiedzieli właściwie, czy mają wskazówki cofnąć, czy posunąć naprzód, gdyż mówiono i pisano rozmaicie. Zwyczaje postępowe były za posunięciem, konserwatywne za cofnięciem i one się ostatecznie utrzymały przy swojem.

## Ataki lotnicze na miasta niemieckie.

Walki na Zachodzie doszły obecnie do ogromnego napięcia. Koalicya, wspomagana przez Amerykę, ków niemieckich na Londyn i Paryż, ogłosiła koalicya, iż będzie odtąd w większej mierze, niż dotychczas wykonywała ataki lotnicze na miasta niemieckie. Dzienniki koalicyi, zwłaszcza amerykańskie, lotnicze. W ostatnich dniach lotnicy t. zw. samodzielnych oddziałów lotniczych wykonali kilka ataków na miasto Metz, które znajduje się obecnie już pod ogniem artyleryi francuskiej, oraz na szereg



Wnętrze mieszkania zburzonego bombą w Frankfurcie.

**Ataki lotnicze na miasta niemieckie:**



Dom zburzony uderzeniem bomby lotniczej w Darmstadzie

zdołała zgromadzić olbrzymi materyał wojenny, którym stara się uzyskać przewagę nad wypróbowanym żołnierzem niemieckim. W odpowiedzi na ataki lotnicze, wykonywane systematycznie przez lotnidomagają się, aby atakami tymi objęto przedewszystkiem Berlin i Wiedeń. Plan ten na razie jest niewykonalny, ale bliżej frontu bojowego położone miasta niemieckie narażone są obecnie na stałe ataki miejscowości fabrycznych, jak Saarbrücken, Sztuttgard i t. d. W Sztuttgardzie obrzucono bombami fabryki Daimlera.

# Z tygodnia.

## Dotychczasowe próby pokojowe.

Nawiązując do najnowszego kroku hr. Buriana godzi się przypomnieć, że to nie po raz pierwszy podniesiono myśl pojednania stron walczących.

Dnia 12 grudnia 1916 pojawiła się jednobrzmiąca nota Austro-Węgier, Niemiec, Turcyi i Bułgaryi z propozycyą przystąpienia do rokowań pokojowych.

Entente propozycyę tę odrzuciła. Naprzód uczynił to Briand w mowie swej na posiedzeniu Izby deputowanych d. 14 grudnia zastrzegając się przeciwko „zatruwaniu Francyi" takimi krokami. Nota wydała mu się „niewyraźną i ciemną", „manewrem, mającym na celu poróżnienie aliantów i zdemoralizowanie ludów ententy".

Dnia 27 grudnia oświadczył się przeciwko propozycyi kongres francuskiej partyi socyalistycznej. Dnia 16 grudnia wystąpił przeciwko krokowi mocarstw centralnych minister Pokrowski na posiedzeniu Dumy rosyjskiej, a dnia 19 grudnia uczynił to samo Lloyd George na posiedzeniu Izby gmin, zaznaczając, że jedyną podstawą rokowań pokojowych mogą być „zupełne przywrócenie (*restitution*), naprawienie (*reparation*) i skuteczne gwarancye".

Dnia 22 grudnia 1916 amerykańscy ambasadorowie przedłożyli mocarstwom aidememoire z propozycyą Wilsona co do wymiany myśli, celem przywrócenia pokoju. Mocarstwa centralne wystosowały odpowiedź przychylną, kolejno ją przesyłając pomiędzy 26 a 29 grudnia. Dnia 30 grudnia dały odpowiedź mocarstwa przeciwnego obozu, odrzucając propozycyę jako „pozbawioną szczerości i znaczenia".

Przesyłając te odpowiedzi mocarstwom centralnym, sekretarz stanu Lansing dołączył notę od siebie. Stanowisko wobec odmownych odpowiedzi ententy, zajęli hr. Czernin i kanclerz Bethmann Hollweg. Dnia 5 stycznia obaj cesarze Karol I. i Wilhelm II w rozkazach do armii i floty oświadczyli, że dalsza walka jest nieuniknioną.

Dnia 11 lipca 1917 ogłoszony został program większości parlamentu Rzeszy, stwierdzający, że dążeniem parlamentu jest osiągnięcie pokoju na podstawie porozumienia i trwałego pojednania ludów z wyrzeczeniem się kontrybucyi i aneksyi.

Dnia 26 lipca 1918 hr. Czernin wygłosił wobec przedstawicieli prasy mowę, w której wyjawił swe poglądy na sprawę pokoju na podstawie porozumienia.

Wobec inicyatywy tej zajęli natychmiast nieprzejednanie wrogie stanowisko Lloyd George, sir Edward Carson, Artur Balfour i lord Robert Cecil.

Dnia 18 sierpnia 1917 Papież Benedykt XV. wystosował do stron walczących nową notę pośredniczącą. Przez cały miesiąc sierpień toczyła się dyskusya na temat zwłaszcza konferencyi pokojowej socyalistycznej w Sztokholmie. We wrześniu (21—30) nadeszła odpowiedź mocarstw centralnych na notę papieską.

Dnia 2 października hr. Czernin wygłosił na bankiecie w Budapeszcie mowę o pokoju na podstawie porozumienia i rozbrojenia powszechnego.

W listopadzie Trocki w formie ultimatum wezwał entente do rewizyi jej celów wojennych. Dnia 28 listopada rząd Lenina Trocki depeszą iskrową rozesłał apel „Do ludów państw walczących", na co mocarstwa centralne odpowiedziały zaraz w duchu pokojowym, entente zaś rzuciła znowu garść głosów oświadczających się za dalszem prowadzeniem wojny.

Wilsona program pokoju powszechnego wydrukowany został w orędziu do kongresu amerykańskiego dnia 8 stycznia br. Był to ów program, o którym hr. Czernin oświadczył na delegacyach, że go nie odrzuca, gdyż zgadza się zupełnie z jego, hr. Czernina, własnym programem.

Dzień 12 lutego przyniósł nowe orędzie Wilsona. Zwrócił się ono przeciw propozycyom hr. Czernina i hr. Hertlinga.

Dnia 5 marca lord Lansdowne w liście do *Daily Telegraph*, uznając mowę Hertlinga za duży postęp, uczynił w Izbie lordów wnioski co do utworzenia Ligi narodów łącznie z mocarstwami centralnemi. Lecz zarówno Lloyd George, jak Robert Cecil i Clemenceau zajęli wobec tej inicyatywy z gruntu nieprzychylne stanowisko.

Rozbiły się także widoki socyalistycznej akcyi pokojowej, sukcesy zaś niemieckiej ofenzywy wiosennej obniżyły nastrój pokojowy w Niemczech, co znalazło wyraz w ustąpieniu Kühlmanna.

Dopiero ostatnie mowy niemieckich mężów stanów Solfa (20 sierpnia) i Payera (12 września), jakoteż Hertlinga (12 września) udokumentowały powrót nastroju przychylnego dla pokoju w Niemczech.

## Stanowisko hr. Buriana w sprawie polskiej.

Od wysoko postawionej osobistości politycznej obznajomionej ze stosunkami, dowiaduje się „Polska agencya prasowa" co następuje:

Niezrozumiałem jest, jak mogła się w niektórych dziennikach warszawskich pojawić wiadomość, że Austro-Węgry pragną polakom narzucić pewne rozwiązanie sprawy polskiej. Niema nic fałszywszego nad to twierdzenie. Było i jest głównym aksyomatem polityki polskiej hr. Buriana, by pozostawić Polakom swobodę wyboru zwierzchnika ich państwa. Hr. Burian nie ma zamiaru odstąpić od tej zasady i stoi na stanowisku, że nie powinno się z żadną stroną zapomocą żadnej presyi wpływać na swobodną decyzyę Polaków co do ich przyszłości. Stanowisko temu dał hr. Burian jasny wyraz w telegramie powitalnym z powodu otwarcia polskiej Rady Stanu.

Oczywiście nie przeszkadza to, by hr. Burian występował z przekonaniem za rozwiązaniem austro polskiem, uważanem w porozumieniu z rządem austryackim i węgierskim i w znanej mu zgodności z licznymi miarodajnymi czynnikami polskimi za najlepsze rozwiązanie dla wszystkich interesowanych.

Na pytanie, co oznacza dla Polaków rozwiązanie austro polskie i na czem ono polega, wystarczy odpowiedzieć dziś paru słowami:

Rozwiązanie austro-polskie oznacza połączenie samodzielnej Polski z Austro-Węgrami przez osobę władcy i przez połączenie Królestwa z Galicyą. Oczywista rzecz, że połączenie różnych krajów jedynie przez osobę władcy da się w dzisiejszych czasach trudno przeprowadzić, względnie w żywotnym stanie otrzymać. Historya zna wprawdzie kilka przykładów takich czystych unii personalnych, atoli uczy ona także, że były one połączone z wielkimi trudnościami i niedomaganiami i że żaden z krajów w ten sposób połączonych nie mógł odpowiednio uwydatnić tą drogą swoich interesów. Czysta unia personalna jest praktycznie nie do przeprowadzenia i figuruje dziś tylko jako pojęcie w podręcznikach prawa międzynarodowego. Szczególnie w krajach, które jak Austro-Węgry i Polska ściśle ze sobą graniczą, należałoby na wypadek połączenia przez osobę władcy, uwzględnić także i instytucye polityczne, wynikające z tej wspólnoty, leżące we wspólnem interesie i uregulować się mające we wspólnem porozumieniu.

Więc krótko mówiąc: unia personalna uzupełniona przez pewne wspólne porozumienia. Do wypracowania takiej unii będą powołane miarodajne czynniki Austro-Węgier i Polski.

Jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

# Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego

Kraków, Plac Szczepański L. 8 (dom własny) Telefon Nr. 331.

---

# Instrumenta muzyczne

dobre i tanie poleca

## IGNACY CYPRES

KRAKÓW, ulica Szewska 13/51

Skrzypce ze smyczkiem K 50·—, 60·—, 80·—, do 160·— Futerały K 25—35. Harmonie w różnych gatun. K 50·—, 60·— 80·— do 160·—. Klarnety 5 klap. K 35·— 8 klap. K 45·—, 10 klap. K 55·—. Trąby akordeonowe po K 14. 16·—, 18·—. Harmonijki ustne K 3·50 6·—, 7·—, do 12. Mandoliny K 70·—, 80·—, 90·—, do 120·—. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

---

## Tylko idealna piękność



przykuwa i prowadzi do zupełnego szczęścia. Prawdziwą idealną piękność osiągnie Pani moją, przez fachowych lekarzy uznaną metodą, po zastosowaniu której, piegi, wszystkie widoczne nieczystości skóry i ślady starości są usunięte na zawsze. Może już dużo pieniędzy wydała Pani na różne nadzwyczajne kremy nie osiągając żadnego skutku. Gwarantuję Pani, że mogę pomódz, że błędy piękności nie będą ukryte, lecz w krótkim czasie zupełnie usunięte. Każdemu wysyłam darmo wskazówki. Proszę pisać zaraz:

**A. Jellinek, Wiedeń 66, fach. 37. Od. 54.**

O zwrot porto upraszam.

---

Wilhelm Hoschek i Spółka

## Antykwaryat w Krakowie

ul. Zwierzyniecka 6.

poleca obficie zaopatrzony skład w dzieła rozmaitej treści, między temi dawno wyczerpane n. p.: Berg, Zapiski o powstaniu 1863 r. — Klaczko, Studya dyplomatyczne. — Bielowski, Antoni Malczewski i wiele innych; oraz zbiór dawniejszych druków do końca XVIII wieku.

**Kupujemy większe lub mniejsze biblioteki.**

---

## Uniwersalny młynek ręczny (prawnie chronione)



Mój uniwersalny młynek ręczny nadaje się znakomicie do mielenia maku, korzeni, cukru, kawy, kaszy owsianej, orzechów, pszenicy, jęczmienia, owsa, żyta, kukurudzy, ryżu i t. p. Ten mały młynek okazał się znakomitym podczas wojny i może być do każdego rodzaju mielenia, na razówkę i piękną mąkę użytym. Waga około 1 kg.

**Cena za sztukę K 24**

Wysyłka z Wiednia za poprzedniem nadesłaniem należytości przez generalnego zastępcę:

**Max Böhnel**

**Wiedeń IV, Margarethenstr. 27. Od. 62.**

Prospekty darmo.

---

**Zakład kaflarsko-budowlany**

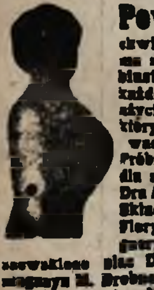
w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska l. 18

## Józef Pieniążek i Ska

dostarcza w miejscu i na prowincyi piece kuchnie i kominki z kafli szamotowych i paleni Hardmuth w rozmaitych wzorach i kolorach. Obok tego ściany kuchen, łazienek i t. d. okładkami z płytek białych. Przyjmuje i uskutecznia wszelkie roboty w zakres kaflarski wchodzące.

Zakupuje i sprzedaje kafle i okucia do pieców i kuchen i inne materyały budowlane.

---



**Pewny skutek.** Tysiączne listy z podziękowaniami każdej chwili do przejrzenia. Jędrny piękny biust otrzyma się przez użycie Dra med. A. Riza kremu na biust. — Stwierdzony jako nieszkodliwy, dla każdego wieku szybko i pewnie działający. Do użycia zewnętrznie. Jedyny krem za rozwój biustu, który z powodu nadzwyczajnego działania wprowadzony został do aptek, nadw. drogueryi etc. Próbna doza K 5·—, wielka doza, wystarczająca dla skutku K 10·—. Wysyłka pod ścisłą dyskrecyą Dra A. Riza kosm.-prep. Wiedeń IX, Lakierg. 6/F. Składy w Krakowie: Apteka Wiszniewskiego, ul. Floryańska 15; Reim i Ska, Rynek gł. 65. Drogerya Komorowskiego, Floryańska 65. K. Mikleszewskiego plac Dominikański. Sekner, Długa 4. Uniwersalny magazyn M. Drobner. We Lwowie do nabycia: S. Reskur, ul. Krakowska. Apteka M. Ellingera pl. Gołuchowskich. Perfumerya Słodowskiego. Tarnów: Drogerya Brania. Bielsko: Drogerya Polomska, Kolejowa. Lublin: Perfumerya Sienkiewicza. W Białej: Drogerya Tyszewskiego

---

**100.000** wdzięcznych klientów potwierdzają, że tępiciel korzeni „Riabalsam" usuwa w trzech dniach nagniotki, brodawki i skórę zrogowaciałą. Skutek poręczony. Cena 3 K, 3 słoiki 7 K, 6 słoików 11 K.



**Ból zębów** usuwa „Fides" przy najsilniejszych reumatycznych cierpieniach zębów, gdzie wszystkie środki zawiodły i przy zepsutych zębach. W razie nieskutkowania zwrot pieniędzy. Cena 3 K, 3 tuby 7 K, 6 tub 11 K. Niema przy tem kamienia na zębach i złego zapachu z ust. Śnieżno białe zęby otrzymuje się przez „Xiris" fluid na zęby, natychmiastowy skutek. Cena 3 K, 3 flaszki 7 K.

**Szczury, myszy** tępi zupełnie „Rattentod". W razie nieskutkowania zwrot pieniędzy. 1000 listów dziękczynnych. Cena K 3, trzy pudełka K 9. Pluskwy, wszy, pchły karakony niszczy radykalnie razem z zarodkami „Thiera". Cena K 3, trzy kartony K 7. Do tego proszek na owady K 2.

**KEMENY, KASCHAU (Kassa) I., skrzynka pocztowa 12/C108. Węgry.**

---



## Piękne kształty

**pełny i piękny biust** osiągną delikatne i wątłe zbudowane panie i dziewczęta przez **Robose** (prawnie chronione). 1 doza opłatnie K 10·80. **L. Vertes**, apteka pod ortem, **Lugos** Nr. 741.



---

# Przybory do golenia

dobre i tanie poleca

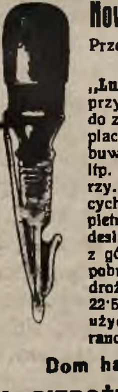
## IGNACY CYPRES

KRAKOW, ulica Szewska 13/51

Brzytwy po K 5·—, 6·—, 8 do 15. Aparaty do samogolenia 16 do 20 K. Pas do obciągania brzytwy K 4·50 do 5·50. Kamienie do brzytew K 4·50 do 5·50. Maszynki do włosów K 25·—. Dyamenty do szkła K 10·— do 40·—. Zapalniczki K 5·—, do 18·—. Aparata fotograficzne K 5·50, 9·—, 25·—. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

---

**Taniej niż wszędzie!**



**Nowość!** Patent A. R. O. M.

Przeszło milion w użyciu!

„Lumax" praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania pasów płachi do wozów, obuwia, żagii, worków itp. Ważne dla żołnierzy. Dla sprzedających rabat. Cena kompletnego szydła po nadesłaniu należytości z góry kor. 5·—, a za pobraniem 50 halerzy drożej. 5 sztuk kor. 22·50. Polski sposób użycia. Pełna gwarancya! Wysyła fabr.

Dom handlowy

**M. PIEROŻEK, Kraków, Karmelicka 9/z.**

Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce!

---

# 8 halerzy



za kartkę korespondencyjną) kosztuje mój katalog który na żądanie zupełnie darmo wysyła

c. k. nadworny dostawca

**Hanns Konrad**

dom wysyłkowy w Brüx, Nr. 1796 (Czechy).

Ia brzytwa z srebrnej stali K 7·—, 9·—, 11·—. Aparaty bezpieczeństwa do golenia niklowane K 7·50, podwójne noże, zapasowe ostrza za tuzin K 12·—. Maszynka do strzyżenia włosów i brody K 26·— i 28·—. Wysyłka za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem należytości. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

---

# Losy na raty!

Jako generalny zastępca Banku Allg. Verkehrsbank, kapitał akcyjny 78,000.000 koron, polecam losy na raty po jak najprzystępniejszych warunkach, n. p. 5 losów Czerwonego Krzyża 34 rat po 8 kor. Rzutkich zastępców poszukuje

**N. BERNFELD**

**Kantor wymiany**

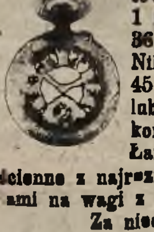
Lwów, Sykstuska 1.

---

Mimo wojny i kolosalnej drożyzny sprzedaje firma

## IGNACY CYPRES

KRAKÓW, ulica Szewska 13/51



towary po nadzwyczajnie tanich cenach 1 Brytania Anker-Remont, system Roskopf, 36 godz. idący, z łańcuszkiem kor. 35 Niklowy Gre Roskopf na kamieniu koron 45. Stalowy płaski zegarek marki „Enigma" lub „Volo" K 85 Stalowy damski Remont kor. 60·— Budzik najlepszy kor. 35·—. Łańcuszki srebrne od kor 16·—. Zegary ścienne z najrozmaitszemi cudnie rzeźbionemi cyferblatami na wagi z łańcuszkami z biciem ½ godz. K 90·—. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze

Cenniki darmo i opłatnie.

---

# KINO-WANDA

przy ulicy św. Gertrudy L. 5.

## Co trzeci dzień nowy program.

Przedstawienia trwają w dnie powszednie od godziny 4-tej po południu, w niedziele i święta od godziny 3-ciej po południu.

---

## Kształtny, piękny biust

osiągnąć można pożądany skutek przez użycie wielokrotnie wypróbowanego aparatu Eyworin, z patento-



wanym masażem. Najnowszy, przez lekarzy polecany wynalazek zmodernizowanej wiedzy. Widoczny skutek już po 14 dniach, dalsze używanie zbędne. Ten do zewnętrznego użytku aparat poleca się gorąco paniom każdego wieku. O nieszkodliwości i skuteczności pisały wiele doświadczone pisarki. Skutek nadzwyczajny. Używać może dwie osoby. Za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Cena z dodatkami i podaniem sposobu użycia Kor. 9.80, z przesyłką pocztową 80 hal. drożej. Dyskretna wysyłka bez podania zawartości za zaliczką przez

Węgierski dom wysyłkowy

**J. KUKLA, Praga** [illegible]

---

## Ręczne młynki do żboża

(prawnie chronione).



Mój oryginalny **młynek do zboża** z masywnem okrywaczem z drzewa dębowego lub żelaza, z przełamywaczem i ślimakiem, nadające się znakomicie do mielenia na razówkę i piękną mąkę każdego gatunku zboża o pojedynczym jednak trwałym wykonaniu z szeibami do mielenia na zmianę z hartowanego materyału, a które przy częstem używaniu są nie do zniszczenia. **Model 4** z ręczną korbą do małego gospodarstwa waga 7 kg. **K 120. Model 5** z ręcznym kołem rozpędowym do większego gospodarstwa około 12 kg. **K 160.** Rezerwowe szeiby do mielenia **K 8.** Za parę masywnych podstaw z drzewa lub żelaza razem ze skrzynią **K 80** więcej. Wysyłka z Wiednia za poprzedniem nadesłaniem K 20 zadatku reszta za pobraniem przez generalne zastępstwo:

**Max Böhnel**

**Wiedeń VI, Margarethenstrasse 27. Oddz. 62.**

Dla sprzedających cenniki darmo.

---

## Garnitur kosmetyczny

dla pań

**do osiągnięcia czarującej piękności.**

1 oryginalny flakonik kremu „Śnieg gór Alpejskich", nadaje twarzy delikatną młodocianą cerę olśniewającej piękności usuwa, pod gwarancyą, piegi, wągry, zmarszczki i wszelkie wyrzuty skórne, według orzeczenia sławnych lekarzy i mnóstwa listów dziękczynnych

1 książeczka bibułek pudrowych uznane jako najlepsze wraz ze wspaniałem lusterkiem tualetowem. **Wszystko razem 10 kor.** za zaliczką. Odbiorcy z okupacyi zechcą nadesłać tą kwotę z góry oraz 1 kor. na porto.

**„KOSMOS" Centrala Kosmetyki**

Wadowice (Galicya). Fach pocztowy.

---

Założony w roku 1900

# Po drodze do Zakopanego

Założony w roku 1900

lub wracając, najlepiej zaopatrzeć się można w wszelkie **ubiory męskie** wykonywane na specyalne zamówienia podług miary

## W ZWIĄZKU KATOL. KRAWCÓW

**W KRAKOWIE, Floryańska 7. — WE LWOWIE, Plac Halicki 7.**

**Doborowe materyały na składzie w wielkim wyborze**

Suknie dla Przewielebnego Duchowieństwa sporządzają fachowi specyaliści

Na zapas do składu wyrabiane są ubrania gotowe [illegible]

---

Właściciele i wydawcy: Spadkobiercy St. Lipińskiego; Odpow. redaktor: W. Lipińska. Klisze własnego zakładu. Drukarnia D. E. Friedleina w Krakowie, pod zarządem Pawła Madejskiego.